Jolka, Jolka

Jolka, Jolka, pamiętasz lato ze snu,	C G a
Gdy pisałaś: "tak mi źle,	C G a
Urwij się choćby zaraz coś ze mną zrób,	C G a
Nie zostawiaj tu samej, o nie".	C G F

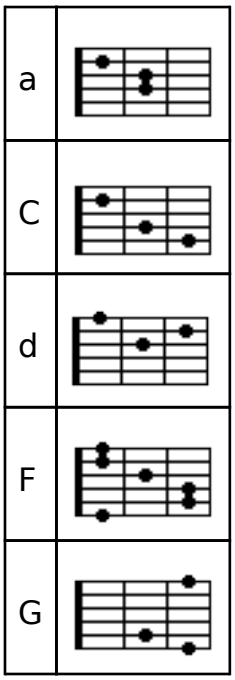

Żebrząc wciąż o benzynę, Gnałem przez noc,
Silnik rzęził ostatkiem sił,
Aby być znowu w Tobie, Śmiać się i kląć,
Wszystko było tak proste w te dni.

Dziecko spało za ścianą, czujne jak ptak,
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak
słodkie były, jak krew Twoje łzy

Emigrowałem z objęć Twych nad ranem,	d F C d F C
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,	d F C d F G
Dane nam było słońca zaćmienie	d F C d F C
Następne będzie może za sto lat	d F C d F G

Plażą szły zakonnice a słońce w dół
wciąż spadało nie mogąc spaść
mąż tam w świece za funtem odkładał funt
na Toyotę przepiękną aż strach

Mąż twój wielbił porządek i pełne szkło
narzeczoną miał kiedyś jak sen
z autobusem Arabów zdradziła go
Nigdy nie był już soba o nie

Emigrowałem...

W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak,
Wypełzaliśmy na suchy ląd.
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas,
Meta była o dwa kroki stąd.

Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,
Czemu zgasło, też nie wie nikt.
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam,
Ale nic nie jest proste w te dni.

PRZEWODNIKÓW BESKIDZKICH · LUBLIN